

Koszycka moderna

Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków

16.09 – 27.11.2016

Kuratorzy wystawy: Zsófia Kiss-Szemán, Natalia Żak

Aranżacja wystawy: Rafał Bartkowicz

Kolejna interesująca wystawa w krakowskim MCK. Na niej obrazy i rysunki pochodzące lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku, z wielokulturowych wówczas Koszyc, które po latach przynależności do Węgier stały się największym miastem wschodniej Słowacji należącej do świeżo utworzonego państwa czechosłowackiego. Miejscową, i tak już zróżnicowaną etnicznie ludność, zasilili dodatkowi Węgrzy, którzy obawiali się represji w swoim własnym kraju po stłumieniu tam rewolucji komunistycznej, a także Żydzi. Przybyli także Czesi, w tym urodzony w Pradze, w roku 1886, dr Josef Polák, który został dyrektorem Muzeum Wschodniosłowackiego i położył ogromne zasługi w rozwoju kultury na tamtym terenie. W 1938 roku, gdy Koszyce zostały zaanektowane przez Węgry uciekł do Pragi, gdzie w latach okupacji brał udział w tworzeniu Muzeum Żydowskiego. Jego



Sándor Bortnyik, *Portret dr. J. Poláka, dyrektora Muzeum Wschodniosłowackiego w Koszycach*, 1924, olej, płótno



Géza Schiller, *W kawiarni*, 1924, olej, płótno

Bauhausu. W latach 1917 – 1919 tworzył ekspresjonistyczne dzieła o tematyce rewolucyjnej, takie jak „Czerwony maj” czy „Czerwona lokomotywa”, a później pozostawał pod wpływem konstruktywizmu. W 1925 roku powrócił na Węgry. O związkach z Koszycami świadczy jego indywidualna wystawa malarstwa z 1924 roku zorganizowana w Muzeum Wschodniosłowackim.

Przypuszcza się, że urodzony w 1885 roku Géza Schiller studiował w Paryżu, gdzie zetknął się z pracami Picassa, a następnie krótko mieszkał w Berlinie, zanim w 1920 roku przeniósł się do Koszyc, gdzie spędził kilka lat, zanim osiadł w Rumunii.

działalność w ruchu oporu, a także żydowskie pochodzenie, spowodowały, że w 1944 roku znalazł się w obozie w Auschwitz, z którego już nie wrócił.

W Koszycach spotkali się artyści nie tylko różnych narodowości, ale też o różnych drogach życiowych i częstokroć z doświadczeniami zdobytymi w ważnych centrach ówczesnej sztuki europejskiej, jak Paryż czy Berlin. Nieprzypadkowo w ich pracach widać wpływ kubizmu, ekspresjonizmu, a także postimpresjonizmu.

Urodzony w 1893 roku w Siedmiogrodzie Sándor Bortnyik studiował w Budapeszcie, z którego wyemigrował w 1920 roku do Wiednia, po stłumieniu węgierskiej rewolucji komunistycznej, a w 1922 roku przeniósł się do Weimaru, biorąc udział w twórczości



Géza Schiller, *Pejzaż z mostem*, 1922, olej, tektura

Lewicowe poglądy i wrażliwość społeczna znacznej części artystów związanych z Koszycami powodowały, że tematami wielu ich prac były problemy biedy, bezrobocia, a także uchodźców. Jednym z takich twórców był František Foltýn, który urodził się w 1891 roku w Południowych Czechach. Uczył się malowania porcelany. Późniejsze studia przerwała pierwsza wojna światowa. Po jej zakończeniu osiadł w Koszycach, gdzie mieszkał do 1923 roku. Z tego okresu pochodzą jego najciekawsze prace. W 1923 roku wstąpił do Czechosłowackiej Partii Komunistycznej. W latach 1924 – 1934 mieszkał w Paryżu, wiążąc się z artystycznymi grupami *Cercle et Carré* i *Abstraction-Création*. Członkami tej pierwszej byli tak znani artyści, jak Hans Arp, Wasilij Kandinsky czy Fernand Léger. W roku 1934 osiedlił się w Brnie, gdzie mieszkał do końca życia.

Ale w pracach koszyckich artystów obecne były też wizje „człowieka przyszłości” co niestety kojarzy mi się niezbyt dobrze z wizją „nadczłowieka”, która pojawiła się w tamtych



František Foltýn, *Bezrobotni*, 1924, akwarela,

czasach w Środkowej Europie. Tego typu tematykę podjął urodzony w 1882 roku na terenie dzisiejszej Słowacji Eugen (Jenő) Krón. Studiował w Budapeszcie, a w 1919 roku, po upadku Węgierskiej Republiki Rad zatrzymał się w Koszycach, w drodze do Niemiec. Jednak Josef Polák przekonał go, wtedy już uznanego grafika, by osiadł w stolicy Wschodniej Słowacji na stałe. Założył tu szkołę kreślarstwa i grafiki. Na wystawie w MCK pokazano sporo intrygujących grafik z wyobrażeniami człowieka



František Foltýn, *Młynówka*, 1924, olej, płótno



Konštantín Bauer, *Zmartwienie*, 1927,

przyszłości wykonanych przez tego artystę, chociaż osobiście nie byłem nimi zachwycony.

Duże wrażenie zrobiły na mnie obrazy Konštantína Bauera, który urodził się w 1893 roku na Słowacji. Szkołę średnią ukończył w Koszycach, a następnie studiował budownictwo w Budapeszcie. W czasie pierwszej wojny światowej pracował najpierw jako inżynier kolejowy w Siedmiogrodzie a później w Ministerstwie Wojny



Eugen Krón, *Człowiek słońca V*, 1927, litografia.
Ze strony: <http://mck.krakow.pl>

w Wiedniu. Po wojnie wrócił do Koszyc, gdzie pracował w miejskiej elektrowni. Był malarzem – samoukiem. Jego ekspresjonistyczne prace na tematy społeczne, pokazane na wystawie, są głęboko przejmujące. Duży obraz „Uchodźcy” ma w sobie jakiś chagallowski smutek.

W ostatniej dużej sali pokazano charakterystyczne obrazy Antona Jaszuscha (nazwisko pisane także jako Jasusch), tworzącego w Koszycach postimpresjonistyczne prace jeszcze przed pierwszą wojną światową. Przeżycia wojenne, w tym rosyjska niewola, mocno wpłynęły na



Konstantín Bauer, *Uchodźcy*, 1927, olej, płótno



Anton Jaszusch, *Rewolucja (Wolna kompozycja II)*, 1922-1924, olej,

kształt jego późniejszych prac. Artysta urodził się 1882 roku w Koszycach a studiował w Budapeszcie, Monachium i Paryżu. Anton Jaszusch był w Koszycach międzywojnia outsiderem, nie związanym z lewicowymi twórcami skupionymi wokół Josefa Poláka. Podejmował tematy ogólnoludzkie obejmujące sens życia, etykę i miejsce człowieka we wszechświecie. Jego prace były silnie ekspresyjne i przechodzące w abstrakcję. Swoją drogą, chętnie bym obejrzał dużą wystawę moderny całej Europy Środkowej, być może zilustrowanej dodatkowo pracami z zachodniej części naszego kontynentu, pokazującej tamtejsze inspiracje.

Międzynarodowe Centrum Kultury fantastycznie wypełnia lukę między tym co pokazuje np. Muzeum Narodowe

w Krakowie, siłą rzeczy nastawione na większe wystawy, a także koncentrujące się na sztuce polskiej (co prawda właśnie w MNK otwarto dużą wystawę sztuki węgierskiej z lat 1836 – 1936), a MOCAKiem skupionym na sztuce współczesnej, powstałej w ostatnich latach i często dosyć trudnej w odbiorze dla mniej wyrobionej widowni. MCK wystawia natomiast wspaniałe i ważne rzeczy, przede wszystkim z szeroko rozumianej Europy Środką, dosyć słabo jednak znane w naszym kraju. Ale oczywiście były tu także wystawy i z nieco bardziej odległych terenów, jak wystawa „Grupa Bloomsbury. Brytyjska bohema kręgu Virginii Woolf”. Mam też wrażenie, że w MCK dominuje sztuka końca XIX i pierwszej połowy XX wieku, najbardziej chyba odpowiadająca gustom jego dyrektora, a także lubiana przez całkiem szeroką publiczność. Trzeba przyznać, że był to wspaniały okres dla rozwoju sztuki w Europie, chociaż okropny z innych powodów dla całego kontynentu i, niejednokrotnie, dla samych artystów. MCK podejmuje także trudne tematy środkowoeuropejskiego dziedzictwa komunizmu i faszyzmu. Ale MCK pokazuje również prace dawnych mistrzów, korzystając np. z bogatych zbiorów gabinetu rycin Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności, a niekiedy i prace artystów zupełnie współczesnych, jak na bardzo ciekawej i intrygującej wystawie rumuńskiego artysty Tary (von Neudorfa) rozliczającego się z reżimem *Ceausescu*. Zdarzają się też wystawy fotograficzne na aktualne tematy. Ważną cechą pokazywanych w MCK wystaw jest bardzo staranne pokazanie historycznego i geograficznego kontekstu udostępnianych prac, a także motywacji i losów ich twórców. Bardzo to sobie cenię.

Tekst i zdjęcia (poza oznaczonym): Andrzej Jajszczyk